



krótko

3,2,1... Start

ROK BIBLIJNY. W Niedzielę Chrztu Pańskiego, 9 stycznia, rusza w naszej diecezji Maraton Biblijny. Zainauguruje go abp Marian Gołębiewski, który tego dnia o 18.30 we wrocławskiej katedrze będzie przewodniczył uroczystej Eucharystii, na którą w sposób szczególnie zostały zaproszone osoby pełniące w swoich parafiach posługę lektora. Ciągłe czytanie Pisma Świętego w kościołach przed każdą Mszą św. jest jednym z punktów obchodów Roku Biblijnego i potrwa do Niedzieli Chrystusa Króla. W lutym natomiast rozpoczną się dekanalne tygodnie biblijne, w ramach których promocja czytania Biblii odbywać się będzie w poszczególnych dekanatach naszej diecezji.

Nie wypowiedzieli
ani jednego słowa,
a jednak krzyczeli
bardzo głośno. Nie było
ich wielu, a jednak
o wielu walczyli.

Mszą św. pod przewodnictwem bp. Andrzeja Siemieniewskiego rozpoczął się Cichy Marsz dla Życia, który spod katedry przemaszerował na wrocławski Rynek. Uczestnicy poza transparentami nieśli zapalone świece oraz małe bućki, symbolizujące dzieci, którym odmówiono prawa do życia. Modlili się w intencji dzieci zabitych w drodze aborcji, zapłodnienia in vitro, podczas działań wojennych oraz ofiar na tle seksualnym i ofiar przemocy domowej.

– Zdecydowałam się pójść, ponieważ od lat staram się w aktywny sposób angażować w działania na rzecz obrony nienarodzonych – mówi Katarzyna Zimny, która po raz pierwszy wzięła udział w marszu.

Niemy krzyk



KS. RAFAŁ KOWALSKI – To jest zewnętrzna manifestacja wobec innych, że są ludzie, dla których życie jest ważne i chcą go bronić – dodała, podkreślając, że tego typu inicjatywy są potrzebne społeczeństwu, w którym zwycięża cywilizacja śmierci. – Prawa, które są ustanawiane w Polsce i na świecie, nie stoją po stronie życia, i ważne jest, by ten głos był słyszalny, nawet jeśli to jest niemy krzyk.

Ks. dr Stanisław Paszkowski, diecezjalny duszpasterz rodzin, zwrócił uwagę, że jeśli marsze dla życia mają być świadectwem wobec innych, powinny być tak zorganizowane, by brało w nich udział jak najwięcej osób. – Dziś tych marszy w naszym mieście zrobiło się wiele. Był Marsz dla rodzin, Marsz dla Jezusa, Marsz mężczyzn. Dobrze by było, gdyby ich organizatorzy w przyszłości się zintegrowali. Wówczas ten krzyk będzie głośniejszy – zaznaczył.

xrk

Takie akcje mają poruszać sumienia tych, którzy w nich nie uczestniczą

Oby do wiosny



KS. RAFAŁ KOWALSKI

Wrocław, 29.12.2010 r. Magdalena Malara prezentuje trybuny przyszłego stadionu

Trwają prace przy budowie wrocławskiego stadionu. Pomimo ataku zimy głównemu wykonawcy udało się w terminie zamontować wszystkie z ponad 1750 stopni trybun, a tym samym wykonać całą konstrukcję żelbetową obiektu i zamknąć jego stan surowy. W ciągu zaledwie 10 miesięcy, od momentu przejścia terenu budowy, firma Max Boegl wybudowała pięć kondygnacji obiektu. Do zamontowania została część konstrukcji dachu i prace wykończeniowe. – Na dzień dzisiejszy mamy już zamontowanych 12 z 38 wiązarów dachu – mówi Magdalena Malara, rzecznik prasowy firmy Wrocław 2012. Wrocławską arenę sportową poza Polakami wznoszą fachowcy z Niemiec, Czech i Słowacji. Budowa powinna zakończyć się w czerwcu tego roku.

Wezwani do dialogu



Nuncjusz otrzymał w prezencie kopię obrazu Matki Bożej Sobieskiej – Madonny Wrocławskiej

OSTRÓW TUMSKI. – Kapłani trzeciego tysiąclecia muszą być ludźmi dialogu – mówił w czasie Mszy św., sprawowanej w kaplicy MWSD

we Wrocławiu, do licznie zgromadzonych księży oraz kleryków abp Celestino Migliore, nuncjusz apostolski w Polsce, który przebywał z krótką wizytą w stolicy Dolnego Śląska. Wskazał przy tym, że dialog ten powinien dokonywać się w trzech wymiarach: przede wszystkim ma to być relacja z Bogiem, następnie – budowanie Kościoła jako komunii oraz dialog w wymiarze misyjnym, czyli otwartość na inne religie, świat i na ludzi niewierzących. Nuncjusz opowiedział także, w jaki sposób rodziło się jego powołanie do kapłaństwa: – Podczas mojego chrztu proboszcz powiedział do ojca: „Janie, to jest twój piąty syn, może ostatni. Modlę się, żeby Pan powołał go do swojej służby”. Tato przekazał wszystko mamie, która w dniu święceń kapłańskich powiedziała mi, że dużo modliła się o moje powołanie – wspominał. Była to pierwsza wizyta abp. Migliore na Dolnym Śląsku, od czasu kiedy w czerwcu 2010 r. papież Benedykt XVI mianował go nuncjuszem apostolskim w naszym kraju. **xrk**

Nowe lokum, nowe zadania

WROCŁAW. Nową siedzibę wrocławskiego oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” przy ul. Kuźniczkiej poświęcił u schyłku 2010 r. abp Marian Gołbiewski (na zdjęciu). Spotkanie było okazją do zaprezentowania zadań, jakie stowarzyszenie wytyczyło sobie na nowy, 2011 r. „Kultura polska – pamięć i tożsamość” – takie hasło ma towarzyszyć jego członkom w najbliższych miesiącach. – Chodzi o pogłębioną refleksję nad specyfiką polskiej kultury;

refleksję odwołującą się zwłaszcza do nauczania Jana Pawła II i Benedykta XVI – mówił Henryk Koch, przewodniczący Rady Oddziału Okręgowego „Civitas Christiana” we Wrocławiu. Dodał, że ważne miejsce zajmą także inicjatywy związane z Rokiem Biblijnym (m.in. włączenie się w ogólnopolski konkurs wiedzy biblijnej). W czasie spotkania specjalnymi medalami stowarzyszenia uhonorowano Bronisława Pałysa oraz Jana Kapuścińskiego. **ac**



Oaza ciepła

WROCŁAW. Jak jest zima, to musi być zimno? Niekoniecznie! Sposób na śnieg i mróz znalazła firma Fortum, która w porozumieniu z Urzędem Miejskim postawiła w naszym mieście pierwszą podgrzewaną ławeczkę. Stała na rogu ulic Świdnickiej i Teatralnej. Wygląda bardzo niepozornie. Jest szara, wykonana z aluminiowej blachy. Jednak dzięki grzewczym matom zamontowanym pod oparciem i siedziskiem może roz-

grzać się do temperatury 20 st. C. Na razie termostat został ustawiony na 10 st. C, jednak gdyby okazało się, że ławka jest za zimna temperatura zostanie podniesiona. W najbliższym czasie Wrocław wzbogaci się jeszcze o cztery tego typu oazy ciepła. Pojawiają się one na Wyspie Słodowej, przed Galerią Dominikańską, na pl. Jana Pawła II i w Parku Południowym. **rk**



Ławeczka może rozgrzać się do temperatury 20 st. C

Spotkanie jedności

BUKÓWEK. Dolnośląskie Sanktuarium Ekumeniczne wciąż przyciąga do tej niewielkiej wioski, leżącej koło Środy Śl. Tym razem jednak okazją była szczególna – dziesiąta rocznica otwarcia i poświęcenia obiektu, który dzięki aktywności ok. 200 mieszkańców tej miejscowości uniknął likwidacji i odremontowany służy wyznawcom różnych

religii. Uroczystościom jubileuszowym przewodniczył kard. Henryk Gulbinowicz. W ich trakcie Marianna Galas, przewodnicząca Społecznego Komitetu Odbudowy Kościoła, została uhonorowana przez metropolitę seniora pierścieniem milenijnym. Obecni byli także przedstawiciele Kościołów: ewangelicko-augsburskiego oraz prawosławnego. **kra**

Miasto w pigułce

PORT LOTNICZY. Przy wejściu na wrocławskie lotnisko stanął pierwszy stand informacyjny z ekranem dotykowym (na zdjęciu). Mieszkańcy i turyści odwiedzający Wrocław będą mogli szybko uzyskać informacje m.in. o bieżących wydarzeniach, atrakcjach, bazie gastronomiczno-hotelowej, komunikacji miejskiej czy dostępie do internetu. Stand ma prawie dwa metry wysokości i 32-calowy ekran. Jest łatwy w obsłudze, a zawarte w nim informacje są czytelne. Dodatkowo załączono zdjęcia i mapy. Wiadomości można uzyskać także w języku angielskim, niemieckim i francuskim. Użytkownicy standu wchodzą na stronę: www.infociti.pl. Tam znajdują potrzebne informacje w dziesięciu kategoriach: Wrocław, noclegi, kultura i sztuka, komunikacja, zdrowie i uroda, gastronomia, puby, sport i rekreacja, baza firm i edukacja. Firma Infociti ze Szczawna-Zdroju, która zainstalowała



stand, planuje postawienie jeszcze 3 paneli w marcu (na ul. Świdnickiej, Oławskiej i na Rynku). Docelowo w mieście ma być ich dziesięć. **mal**

GOŚĆ WROCŁAWSKI

wroclaw@goscniedzielnym.pl

ADRES REDAKCJI: 50-245 Wrocław, ul. Trzebnicka 11/4
TELEFON/FAKS: (71) 322 30 72, (71) 322 37 09, (71) 327 11 47
REDAGUJĄ: ks. Rafał Kowalski – dyrektor oddziału, Agata Combik, Małgorzata Łukasiewicz

Niecodzienna akcja w milickim gimnazjum

Oddam krzyż w dobre ręce

Wprawdzie **Milicz od Albanii dzieli ponad 1700 km**, jednak ten kraj stał się szczególnie bliski mieszkańcom miasta w dolinie Baryczy. A wszystko za sprawą kilkunastu gimnazjalistów.

Nie spodziewałam się, że pomysł tak szybko chwyci – mówi siostra Klaudia, felcjananka, która w tym roku szkolnym rozpoczęła pracę jako katecheta w milickim gimnazjum. – Z jednej strony chciałam coś zaproponować swoim uczniom. Z drugiej dochodziły do mnie głosy, że w naszej parafii działa już wiele grup młodzieżowych i tworzenie kolejnej może nie mieć sensu. Nie poddała się – ogłosiła w szkole chęć utworzenia wolontariatu misyjnego. Odpowiedzieli uczniowie ze wszystkich klas. – Byłam przekonana, że jeśli to dzieło będzie podobało się Panu Bogu, po prostu zacznij żyć – zaznacza. Szybko także pojawił się pomysł na pierwszą poważniejszą akcję.

W związku z tygodniem misyjnym w Miliczu gościli klerycy i ojcowie salwatorianie. Odwiedzili gimnazjum, prowadzili katechezy misyjne, jeden z ojców głosił w kościele homilię na temat misji, a uczniowie zaangażowani w wolontariat wzięli udział w specjalnych warsztatach misyjnych. – W czasie tych spotkań usłyszeliśmy dużo o Albanii – wspomina siostra Klaudia. – To kraj, który w 1967 r. jako pierwszy na świecie ogłosił się państwem ateistycznym

i był nim praktycznie aż do 1991 r. W tym czasie zakazane były wszelkie praktyki religijne, a za posiadanie krzyżyka lub Biblii groziły surowe kary, z karą śmierci włącznie. Obiekty sakralne były niszczone bądź zamieniane na magazyny, hale sportowe, urzędy pocztowe lub stodoły. Katedra w Szkodrze stała się halą, w której rozgrywano mecze koszykówki i siatkówki. Tysiące ludzi różnych wyznań więziono lub zsyłano do obozów pracy.

Misjonarze zwrócili uwagę, że coraz więcej osób w Albanii prosi o chrzest w Kościele katolickim. Pragną angażować się w życie swoich wspólnot, otwarcie wyznawać wiarę w Jezusa Chrystusa. Spotykają się z wieloma problemami. Jednym z nich jest brak możliwości kupienia krzyża, medalików czy innych symboli religijnych. Tak zrodził się pomysł, by Milicz wsparł akcję „Krzyże dla Albanii”.

Idea spodobała się gimnazjalistom, którzy ogłosili wśród swoich kolegów akcję zbierania krzyży, leżących w szufladach czy szafach z tego względu, że rodzina ma ich po prostu więcej. Pomysł wsparł proboszcz par. pw. św. Andrzeja Boboli, który sfinansował zakup 40 nowych krzyży. W ten sposób udało się zebrać ponad 100 krzyży, które za pośrednictwem salwatoriańskiego referatu misyjnego zostały przekazane rodzinom w Albanii.

– Dla mnie jest to o tyle ważne, że ci młodzi ludzie uczą się bezinteresowności – tłumaczy siostra Klaudia. – Dzięki temu zaangażowaniu otwierają im się oczy. Widzą, że wstać rano, zjeść spokojnie śniadanie, pójść do szkoły i zdobywać wiedzę dla setek tysięcy ludzi jest jedynie marzeniem.

Ks. Rafał Kowalski



– Pomaganie innym daje wiele radości – przekonują uczniowie z Milicza

Wspaniała inicjatywa



ANNA PRZYBYŁO, WICEDYREKTOR GIMNAZJUM W MILICZU

– Z mojej klasy w działalność wolontariatu misyjnego włączyło się trzech uczniów. Widzę, że podchodzą do tego bardzo emocjonalnie i są niezwykle zaangażowani. Uważam, że jest to wspaniała inicjatywa i na pewno odniesie dobry skutek. Jest to cenne również dlatego, że spotykamy się w szkole z różnymi problemami wychowawczymi, a taka działalność stanowi pewną alternatywę dla uczniów. Mogą pożytkować tkwiącą w nich energię, czyniąc dobro.



JAGODA ŻUREK, UCZENNICA KLAS Y III

– W wolontariacie panuje wspaniała atmosfera. Ludzie są ze sobą zaprzyjaźnieni, uczciwi. Poza tym bardzo ważne jest to, że pomagamy innym bezinteresownie. W ten sposób także wypełniamy nasz wolny czas, nie marnując go.



MAJA ŁUKIĆ, UCZENNICA KLAS Y III

– Świadomość tego, że możemy komuś pomóc, daje wielką radość. Dlatego zaangażowanie w wolontariat wiąże się z ogromną satysfakcją. Właściwie nas samych te prace niewiele kosztują, a okazuje się, że mogą być tak cenne i ważne dla innych ludzi.



BARTEK ACHTEL, UCZEŃ KLAS Y III

– Włączyłem się w wolontariat misyjny, gdyż z jednej strony lubię angażować się w różne zajęcia pozalekcyjne, a z drugiej chcę pomagać ludziom. Akcja „Krzyże dla Albanii” jest ważna przede wszystkim dlatego, że w tym kraju ludzie wierzący nie mogą – tak jak my – wejść do sklepu i po prostu kupić krzyża czy obrazu z wizerunkiem świętego. Przedmioty kultu są trudno dostępne, a poza tym dużo kosztują. Chcemy w ten sposób wspomóc te osoby.

W ARCE. Mieszka tu Kasia, malarka, meloman Jacek, Wiola, która uwielbia tańczyć, pracowita Aneta, Kasia, która chce być szeryfem, Piotr, pasjonat komputerów, i roześmiany Artur. Są z nimi asystenci; jest kotka Maja, rybka Nemo i świnka Berta. Jak u Noego. A tuż za ścianą mieszka Pan Jezus, w tabernakulum ozdobionym **tęczą i ikoną Rublowa.**

tekst

AGATA COMBIK

acombik@goscniedelny.pl

Razem mieszkają, razem... żeglują. Bo logo wspólnoty „Arka” przypomina łódź. Trzy postacie w środku nawiązują do słynnej ikony, a przez nią do tajemnicy Trójcy Świętej. – To obraz wspólnoty kochających się osób, zawsze otwartej na innych – tłumaczy asystent Przemek.

We Wrocławiu ich wspólny „rejs” zaczął się w 2002 r. Do domu przy ul. Jutrosińskiej wprowadziły się wtedy Aneta i Kasia. Z czasem dołączyli inni. Zgodnie z ideą założyciela wspólnoty „Arka”, Jena Vaniera, mieszkają tu razem dorosłe osoby z niepełnosprawnością intelektualną, czyli domowni-

cy (dziś jest ich siedmioro – tyle, ile obecny dom może przyjąć) i asystenci. Wspólnie pracują i modlą się, zmywają naczynia i jeżdżą w góry, tańczą i robią pranie. Jak w zwykłej rodzinie.

Obdarowani sobą

Talenty i pasje w „Arce” wprost kwitną. Poruszający się na wózku Artur praktycznie nie mówi, ale jego uśmiech i spojrzenie potrafią rozbawić największego smutasa. Ciekawi go internet, lubi telefony i... okulary przeciwsłoneczne. Aneta za to jest niezwykle rozmowna. Świetnie pływa. Wspomina o kwiatkach i truskawkach w ogródku, którymi się opiekowała. Jako osoba o niewielkim stopniu niepełnosprawności pracuje zawodowo poza domem, i to w trzech miejscach: – W kuchni



charytatywnej u franciszkanów, w domu pomocy społecznej przy ul. Kamieńskiego i jako wolontariuszka w przedszkolu – wyjaśnia. – A w piątki chodzę jeszcze na zajęcia na Litomską, na pokazy mody!

Większość domowników uczestniczy w warsztatach terapii zajęciowej u franciszkanów przy ul. Kasprowicza. – Mamy tam pracownię komputerową, stolarską, papierniczą, kuchenną, ceramiczną. Raz pracuje się w jednej, raz w drugiej – tłumaczy Piotr, znany ze swojego zamiłowania do komputerów. Wiola ma zajęcia przy krosnach. Spod jej rąk wychodzą ozdobne poduszki, serwetki. Kasia, artystyczna dusza, maluje domy, kwiaty, zdobi bombki. Ma także – niezwykle cenne – zamiłowanie do porządku. Druga Kasia kocha lalki oraz zwierzaki. Dzieli pokój z rybką akwariową Nemo i świnką morską Bertą (w domu jest jeszcze kocica Maja, ale ona chadza własnymi drogami). Chciałaby ponadto zostać szeryfem; ponoć ma dwa pistolety. Jacek na WTZ zajmuje się papierem czerpanym. Ale przede wszystkim kocha muzykę; już po pierwszych taktach potrafi rozpoznać konkretny utwór. W „Arce” przyjął chrzest i I Ko-

Z Trz

munie, a także sam został ojcem chrzestnym córki dwójga asystentów – Agnieszki i Dominika.

Przyjaźń, miłość i Czarny Łąd

Agnieszka i Dominik poznali się właśnie na Jutrosińskiej, wzięli ślub, a potem... wyruszyli do Afryki. Obecnie przebywają w domu „Arki” w Kenii. – Dla wielu osób pobyt tutaj to czas odnajdywania swojej drogi – mówi Przemek. – W gronie asystentów we Wrocławiu byli już m.in. Belg, Francuzka, Czeszka. Ta ostatnia przyjechała tu jako osoba niewie-rząca. We Wrocławiu przyjęła chrzest, wyszła za mąż.

Obecni asystenci to Kasia z Kudowy, Kamila z Pęgowa, kleryk Adam z seminarium w Siedlcach, odbywający tu swoje praktyki, Przemek z Wągrowca. Dla Kamili cała przygoda zaczęła się, gdy przy zbieraniu materiałów do pracy magisterskiej na temat warsztatów terapii zajęciowej spotkała żonę dyrektora domu wrocławskiej „Arki”. Kasia, która wnosi do wspólnoty m.in. umiejętność gry na gitarze, poznała „Arkę” we Włoszech, Przemek – we Francji.

– Jako asystenci jesteśmy towarzyszami, a nie wychowawcami czy nauczycielami domowników – mówi Przemek. – Charakterystyczne dla „Arki” są partnerskie stosunki z osobami niepełnosprawnymi. Czasem wydaje się, że to my więcej od nich otrzymujemy niż oni od nas. Dla mnie pobyt tutaj to także czas nawracania się.

Jeśli ktoś rozważa, czy nie zostać asystentem, najpierw zapraszany jest do „Arki” na kilka dni. Włącza się w życie wspólnoty, przygląda się jej, a ona jemu. Decyzja podejmowana jest przez obie strony. Asystenci przyjmowani są na minimum 6 miesięcy. Mieszkając

tu, mają nieco czasu dla siebie (zasadniczo wolne 3 godz. dziennie, wolny 1 dzień w tygodniu, 2 weekendy w miesiącu),

Mieszkańcy wrocławskiej „Arki”. Z przodu asystent Przemek z Arturem



zema w łodzi

część studiuje zaocznie, ale życie w „Arce” wymaga sporego zaangażowania. – Trzeba lubić ludzi – mówi Kamila. W zamian wiele się otrzymuje.

Razem w kuchni i na balu

Dwójka asystentów zaczyna dzień o 6.00 rano. Jeden pomaga domownikom w toalecie, drugi robi śniadanie. O 7.00 domownicy rozwożeni są na warsztaty terapii zajęciowej. – Na warsztatach pracują, ale nie chodzi tam o jakąś masową produkcję; raczej o budowanie relacji, nabywanie pewnych umiejętności – dodaje Przemek.

Asystenci przygotowują obiad, piorą, sprzątają. Kasia ma na głowie medyczne sprawy, Kamila robi zakupy; kleryk Adam jest kierowcą i domową „złotą rączką”. Gdy po zajęciach spotykają się na wspólnym posiłku, spędzają przy stole sporo czasu. Toczą się rozmowy, opowieści. W „Arce” w ogóle wiele jest spotkań i rozmów. W każdy poniedziałek od godz. 17 przyjmują gości. Może odwiedzić ich każdy, kto tylko chce. We wtorek odbywa się spotkanie mieszkańców domu. Rozmawiają o wszystkim – gdzie chcą razem spędzić weekend, jak się czują, co przeżywają. W kolejne dni odwiedza ich Kasia, prowadząca zajęcia ruchowe, a także psycholog. W weekendy można sobie nieco dłużej pospać. Domownicy przygotowują śniadanie, potem jest wspólne sprzą-



AGATA COMBIK

tanie, czas na spacer czy telewizję. W niedzielnej Mszy św. uczestniczą w parafii lub w domowej kaplicy. Ich kapłanem jest franciszkanin, o. Tobiasz Fiecko.

Każdy dzień kończy wspólna modlitwa w kaplicy. Prowadzi ją jeden z domowników, w sposób, w jaki chce. Często w formie wypowiedzianych głośno intencji, czytania Ewangelii. Domownicy nie mają obowiązku uczestniczyć w modlitwie. To ich własna decyzja.

Gdy się spotykamy, właśnie przygotowują się do noworocznego balu. W tym roku towarzyszą mu akcenty afrykańskie. – Mamy akurat gości z „Arki” w Kenii – Agnieszkę i Dominika – mówi Przemek. – Przyjechali do Wrocławia z Kenijką, która tam prowadzi warsztaty terapii zajęciowej.

Podpatruje, jak robi się to u nas; dzieli się swoimi pomysłami. – Uczyliśmy się tańczyć po afrykańsku! – mówi Kasia. – Hakuna matata! – wykrzykuje Wiola, przypominając piosenkę z „Króla lwa”. – A na sylwestra zapraszamy zawsze znajomych z innych wspólnot „Arki”, wolontariuszy, przyjaciół – tłumaczy Aneta. – Tańczymy, palimy sztuczne ognie. Tańczyć najbardziej lubi Wiola. Co kon-

Symbol wspólnoty przywieziony z domu „Arki” w Kenii

PONIŻEJ: Na balu sylwestrowym

kretnie? – Tańczymy według naszych serc – wyjaśnia zwięźle. Kwestia muzyki wzbudza wyraźne ożywienie. Każdy domownik ma w pokoju własne radio, ma określone gusty muzyczne.

Opowiadają o Wigilii, o Wielkim Czwartku, kiedy myją sobie nawzajem nogi, o „cichym przyjacielu”, któremu przed świętami każdy przygotowywał podarek, o świątecznym kermaszu. I o wakacjach, które zawsze częściowo spędzają razem. Byli na Mazurach, w Zakopanem; w przyszłym roku czeka ich wyprawa do Francji (w ramach wymiany z francuską wspólnotą).

– Duchowość „Arki” to odpowiedź na krzyk niepełnosprawnych o przywrócenie im miejsca w społeczeństwie – mówi Przemek. – Wspólnota powstawała w czasach, gdy takie osoby były izolowane, zamykane w domach. My chcemy pokazać, że to są ludzie tak jak inni godni szacunku i miłości. To nasi przyjaciele. ■

Rośnie nowy dom – możesz pomóc

W maju w 2010 r. ruszyła budowa nowego domu „Arki” we Wrocławiu, tuż obok już istniejącego. Znajdą się tam nowe miejsca dla osób z niepełnosprawnością intelektualną (na takich zasadach, jak w działającym obecnie domu), ponadto będzie tam kilka mieszkań chronionych, gdzie osoby z lżejszą niepełnosprawnością będą mogły żyć bardziej samodzielnie. W budynku powstanie kawiarnia, być może kwiaciarnia – z miejscami pracy dla osób niepełnosprawnych; ma tu funkcjonować także m.in. miejsce dziennego pobytu oraz rodzaj pogotowia dla osób niepełnosprawnych, które nagle potrzebują opieki (gdy np. ich opiekunowie umierają lub muszą iść do szpitala), pomieszczenia konferencyjne. Zgodnie z planem dom miałby zacząć działać w 2012 r. Budowa wiąże się z ogromnymi kosztami. Możesz ją wesprzeć. Nr konta: BZ WBK S.A. 5/Wrocław 24 1090 1522 0000 0000 5219 2029. Więcej informacji na www.larche.org.pl.



Zaczęło się we Francji

Pierwszy dom „Arki” („l'Arche”) powstał w 1964 r., gdy Kanadyjczyk Jean Vanier, były oficer marynarki – zainspirowany przez o. Thomasa Philippa OP – zamieszkał z dwoma niepełnosprawnymi intelektualnie mężczyznami w Trosly-Breuil. Podobne domy, w których niepełnosprawni i zdrowi żyli razem, jak przyjaciele, budując rodzinne więzi, zaczęły wkrótce powstawać na całym świecie. W Polsce jako organizacja fundacja „l'Arche” istnieje od 1989 r. Obecnie działa w Warszawie, Wrocławiu, Poznaniu i Śledziejowicach. Siostrzaną dla „Arki” wspólnotą jest ruch „Wiara i światło”.

ARCHIWUM WSPÓLNOTY



Rok Biblijny w archidiecezji

opowiada

KS. MARIUSZ ROSIK

wroclaw@goscniendzielny.pl

W Ain Karem

Gdzie mieszkał Jan Chrzciciel, zanim jeszcze obłókł się w sierść wielbłądzą i przeszedł na dietę z leśnych owoców? Z jakiej studni czerpał wodę? Do której synagogi chodził w szabat? Wczesnochrześcijańska tradycja niemal jednogłośnie wskazuje na Ain Karem, dziś niewielkie miasteczko na zachodnich przedmieściach Jerozolimy, w połowie drogi do Betlejem. Tu właśnie stał dom, w którym Zachariasz mieszkał ze swą żoną Elżbietą. Imponującą budowlą jest kościół Nawiedzenia, upamiętniający scenę spotkania Matki Jezusa i matki Jego poprzednika. Niedaleko niego stoi studnia, przy której obie kobiety miały się spotkać i przy której wybrzmieć miał Magnificat. Poszczególne warstwy budowli odbijają wiernie narastającą tu tradycję chrześcijańską. Pierwsza kaplica powstała tu jeszcze w okresie bizantyjskim, wokół zbiornika wody wydobywającej się ze skały. Krzyżowcy wzniesli nad nią swój kościół. Nowe sanktuarium wybudowano tutaj w połowie ubiegłego stulecia. Jest ono dwupoziomowe. Kościół górny, wybudowany, by uczcić nawiedzenie Elżbiety przez Maryję, otoczony jest tablicami ze słowami hymnu Magnificat w ponad 40 językach. Kościół dolny upamiętnia dom św. Elżbiety. Najciekawszą jego strukturą wydaje się kamień, który miał się otworzyć, by ukryć małego Jana przed gniewem Heroda podczas rzezi niewiniątek. Apokryficzny przekaz głosi: „Elżbieta, usłyszawszy, że poszukują Jana, wzięła go i udała się w krainę górzystą, i rozglądała się wokoło, gdzie by go ukryć. Ponieważ nie było tam miejsca ukrytego, westchnęła: Góro Pańska, przyjmij mnie wraz z dzieckiem. I nagle góra rozstała się...”.



Tablica z polskim tekstem Magnificat w Ain Karem

KS. MARIUSZ ROSIK

Wkrótce Dni Judaizmu

Chawerim znaczy przyjaciele

Rzadko się zdarza, by święto obchodzone w Kościele katolickim na trwałe zostało wpisane do kalendarza gminy żydowskiej. Co więcej – **żydzi chętnie włączają się w jego przygotowanie.**

Mowa o Dniach Judaizmu, które od 8 lat przyciągają coraz większą widownię. – Początki były skromne – wspomina siostra Sybilla Kołtan, inicjatorka obchodów tego święta we Wrocławiu. – Pierwszy raz zorganizowaliśmy ten dzień w klasztorze sióstr marianek, a uczestnicy mogli wysłuchać dwóch wykładów oraz śpiewu chóru Synagogi pod Białym Bocianem – dodaje.

Zainteresowanie zaskoczyło organizatorów. Bez jakiegokolwiek reklamy, plakatów informujących o wydarzeniu oraz bez zapowiedzi w mediach w uroczystościach wzięło udział ponad 100 osób. To był znak, że dzieło powinno być kontynuowane.

Każdego roku w jego przygotowanie włączano się coraz więcej osób i instytucji. Poza wykładami i koncertami organizowano targi kultury żydowskiej, w czasie których można było spróbować tradycyjnych potraw, zobaczyć przedmioty używane do modlitwy oraz zapoznać się z alfabetem hebrajskim. Kolejnym elementem, który na stałe wpisał się w świętowanie, jest Modlitwa Dialogu, w której uczestniczy metropolita wrocławski i naczelny rabin Wrocławia i Śląska. W ten sposób jeden Dzień Judaizmu przerodził się w tym roku w dwudniowe święto.

– Trzeba podkreślić, że jest to Dzień Judaizmu w Kościele katolickim, a zatem szczególnie zaproszeni są katolicy – zaznacza siostra Sybilla, podkreślając, że chodzi nie tyle o to, by rozpocząć dialog z żydami czy poznać judaizm dla samego poszerzenia wiedzy, ile o pogłębienie własnej tożsamości. – Znaką kultury i religii żydowskiej, rozumiejąc ich zwyczaj, łatwiej czytać Ewangelię.

W tym roku organizatorzy zapraszają szczególnie dzieci i młodzież. Dla uczniów szkół podstawowych przygotowali grę edukacyjną, w czasie której najmłodszy, korzystając



KS. RAFAŁ KOWALSKI

Wschód słońca na Górze Synaj. To Ziemi Świętej poświęcono tegoroczne obchody

ze zdjęć, obrazów i opisów biblijnych zbudować makietę Ziemi Świętej. Natomiast młodzież ze szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych weźmie udział w konkursie, w którym główną nagrodą będzie pielgrzymka do Izraela. Ponadto można liczyć na pokaz tradycyjnego tańca żydowskiego oraz poszerzone o nowe elementy targi kultury żydowskiej.

Siostra Sybilla zauważa, że dzięki tej uroczystości łamią się pewne bariery zarówno po stronie katolików, jak i żydów. – Jesteśmy w stałym kontakcie z gminą żydowską. Oni zapraszają nas na wszystkie swoje święta, co więcej – wpisali już Dzień Judaizmu na stałe do swojego kalendarza. Cieszy także coraz większe zaangażowanie studentów, którzy bezinteresownie pracują nad przygotowaniem i przebiegiem święta. – Do tej pory jedynie pomagali. Dziś przejęli pałeczkę i sami czuwają nad całością – zaznacza siostra, dodając, że z inicjatywy młodzieży akademickiej powstało Stowarzyszenie Chawerim (co po hebrajsku oznacza „przyjaciele”), które w tym roku po raz pierwszy występuje jako organizator Dni Judaizmu.

xrk

Zapraszamy

Informacje i zgłoszenia szkół do uczestnictwa w Dniach Judaizmu na stronie www.dzienjudaizmu.pl.

Szybka pomoc informacyjna PKP

SMS o opóźnieniu

– Co się stało z pociągiem do Zielonej Góry o 16.38? – To nie nasza spółka, proszę pytać na peronie 2. Tam: – Ja nic nie wiem, ja tu tylko bilety sprzedaję. Taka sytuacja **to nie dowcip rodem z PRL**, ale codzienność na wrocławskim dworcu.

Okazuje się jednak, że nie musi być tak źle i że są sposoby, by choć trochę się poinformować. Ko-

leje Dolnośląskie i PKP Przewozy Regionalne we współpracy z Urzędem Marszałkowskim Województwa Dolnośląskiego wprowadziły system informacji SMS-owej dla pasażerów.

– Nie jest on jeszcze idealny i sporo mu brakuje – mówi Kasia, studentka z Wołowa, która co dzień dojeżdża do Wrocławia na zajęcia. – Pierwsze SMS-y, które dostawałam, były już po fakcie, np. czekałam od godziny na pociąg i dopiero wtedy przychodziła informacja, że on nie pojedzie. Albo informację z treścią o odwołaniu pociągu, który powinien odjechać o 15.38, otrzymałam o 15.35. Widać jednak, że coraz lepiej to wychodzi i teraz wiadomości dostaję nawet dzień wcześniej.

Tomek, który także dojeżdża do Wrocławia do pracy, bardzo



ANNA M. GRZELAK

Serwis można zamówić, wysyłając SMS pod numer 661 000 250 z kodem odpowiadającym relacji, z której korzystamy. Szczegóły na stronie na www.koleje.dolnyslask.pl

chwali sobie system: – Pracuję blisko dworca i gdy dostaję informację, że z jakiegoś powodu pociągi są opóźnione o 60 min, mogę spokojnie zostać dłużej w pracy, a nie biec na pociąg, który i tak nie odjedzie o czasie.

Szybkie przekazywanie wiadomości przez SMS-y to nic nowego.

Od dłuższego czasu funkcjonuje już system informacji samorządowej (sisms.pl), z którego gminy korzystały choćby przy ostatniej powodzi, ostrzegając o tym, kiedy i jakiej wysokości fala będzie przechodzić przez poszczególne miejscowości.

Anna M. Grzelak

Rozstrzygnięcie konkursu „Wygraj film”

Dziękujemy za wszystkie odpowiedzi, które napłynęły w związku z ogłoszonym przez nas konkursem dotyczącym listów św. Pawła Apostoła. Zestawy, przygotowane przez producentów filmu „Paweł z Tarsu. Pojednanie światów”, wylosowali: Regina Moskał z Wrocławia, Leopold Strykowski z Jelcz-Laskowic, Halina Wosiek z Milicza, Jolanta Fiśkiewicz z Oławy i s. Lidia z Mrozowa. Gratulujemy zwycięzcom, a wszystkim, którym tym razem nie udało się zdobyć nagrody, życzymy powodzenia w kolejnych konkursach, które w nowym roku na pewno pojawią się we wrocławskim GN.



Pielgrzymuj do Ziemi Świętej

W związku z przeżywanym w naszej archidiecezji Rokiem Biblijnym zapraszamy wszystkich czytelników **od 5 do 12 marca 2011 roku** na pielgrzymkę z Gościem Niedzielnym do Ziemi Świętej. Dzięki inicjatywie Biura Podróży „Panorama” będziemy mogli skorzystać z uruchomionego już połączenia lotniczego Wrocław-Tel Awiw. Nawiedzimy m.in. Jerozolimę i Betlejem, przepłyniemy przez Jezioro Galilejskie, wjedziemy na górę Tabor. Informacje i zapisy na pielgrzymkę tel.: (71) 343 44 41 lub (71) 329 55 11.

Zagrają dla Wiktorii

Zapraszamy na koncerty charytatywne, z których dochód będzie przeznaczony na pomoc Wiktorii, chorej na lekooporną padaczkę i opóźnienie psychoruchowe. **16 stycznia** w kościele pw. św. Ignacego Loyoli o 20.15 i **23 stycz-**

zapowiedzi

nia w kościele pw. św. Elżbiety Węgierskiej o godz. 16 wystąpi zespół Ex Toto Corde. W czasie trwania imprezy zbierane będą pieniądze na zakup wózka inwalidzkiego, butów ortopedycznych oraz na rehabilitację dziewczynki.

Maria, Marta i kołеды

Czy na pewno Jezus zgał Martę, a pochwalił Marię? Na to pytanie, dotyczące wydarzenia opisanego w Ewangelii św. Łukasza (Łk 10,38-42), odpowie siostra prof. Józefa Jezierska OSU w ramach spotkania z cyklu Verbum cum Musica, które odbędzie się **16 stycznia** o 19.15 w katedrze wrocławskiej. W części muzycznej z noworocznym koncertem kołed wystąpi Chór Akademii Medycznej pod dyktando Agnieszki Franków-Żelazny. Na spotkanie zaprasza Fundacja „Studium Culturae Ecclesiae” wraz z Diecezjalnym Moderatorem Biblijnym.

pod patronatem „Gościa”

NOVUM travel
89-410 Włocławek, ul. Pocztowa 25
tel./fax 52 389 98 90, tel. 52 524 00 02
tel. kom. 502 688 980

Pielgrzymki - cała Europa oraz Bliski Wschód i Meksyk

→ Ziemia Święta:	2-8.03
→ Rzym, S.G. Rotondo:	21-27.03
Lwów i Kresy:	29.04-3.05
Sanktuaria Europy:	9-18.05
Katyni - Moskwa:	10-15.05
Paryż:	16-25.05
Wynajem luksusowych autokarów	
Włochy:	12-20.06, 29.06-9.07
Fatima - Lourdes:	27.06-11.07
Włochy - Hiszpania:	12-23.07
Grecja:	25.07-5.08
→ Grecja:	27.07-4.08, 15-26.09
Sanktuaria Francji:	25.07-4.08
→ Meksyk:	15-28.11

Zrealizujemy każde życzenie w zakresie dowolnych programów oraz świadczeń. **ZAPEWNIAMY ATRAKCYJNE WARUNKI WSPÓŁPRACY.** Zapraszamy grupy zorganizowane z parafii i osoby indywidualne. Gwarantujemy profesjonalizm, fachową i pewną obsługę oraz niezapomniane wrażenia!

Światowe Dni Młodzieży - Madryt; różne wersje programów
e-mail: novumtravel@op.pl, www.novumtravel.pl

„Misja Dworcowa” im. ks. Jana Schneidera pomaga od 115 lat

Uratował ją nieznajomy

Miała 16 lat, a jakby 100.

Chmurna, bezlitosna
młodość obarczyła ją
przeżyciami,
których dorosły by
nie udźwignął.
Wylądowała więc... na ulicy.

Był zimowy, mroźny wieczór. Jak co dzień stała niedaleko wrocławskiego Dworca Głównego, przy ul. Gwarnej. Odpowiednio ubrana czekała na klientów. Bezskutecznie... Wreszcie podjechał luksusowy samochód z czterema młodzieńcami. Zaczęli negocjować warunki. Zapowiadało się nieźle... gdy nagle podszedł do niej starszy pan o lasce i dobitnie, bardzo wyraźnie powiedział: – Dziecko wracaj do domu! A wy co, nie widzicie, że to jeszcze dziecko?!

Byłaś ważna!

Staruszek usłyszał wiązanek niewybrednych wyzwisk z ust dziewczyny, której przepłoszył klientów. Odszedł więc pokornie, a młodociana prostytutka odjechała z następnymi chętnymi, którzy pojawili się wkrótce. Ktoś zapytał: po co dziadek się wychylał? Niczego nie osiągnął i jeszcze oberwał! A jednak było warto... Po dwóch latach od tego zdarzenia dziewczyna trafiła do działającego przy Zgromadzeniu Sióstr Maryi Niepokalanej Stowarzyszenia „Misja Dworcowa” im. ks. Jana Schneidera. Chciała zerwać z uprawianym przez lata procederem. Była uzależniona od seksu, narkotyków, a sama nie umiała sobie z tym poradzić. W trakcie pracy z nią okazało się, że epizod ze staruszką był znaczący. Potrzebowała dwóch lat, żeby to, co usłyszała od nieznajomego, zakiełkowało w niej i zmobilizowało do walki o siebie. – To był jedyny człowiek, który bezinteresownie stanął w mojej obronie – mówiła. Od tamtego, zimowego wieczoru nie mogła zapomnieć o starszym panu. Wciąż powracało pytanie: – Dlaczego on to zrobił? Odpowiedź przyszła w czasie terapii: – Byłaś dla niego bardzo ważna! Nie bacząc na to, w jaki sposób zarabiała na życie, uznał, że jesteś wartościowym człowiekiem! Dziewczyna wyszła z prostytucji. Przeszła długą i trudną drogę, ale wygrała.

Pancerz odrzucenia

Agnieszka ubiera się wyzywająco, ma ostry makijaż, jest wulgarna, cyniczna, arogancka. Nie lubią jej koledzy z klasy, bo jest



**Warto próbować pomóc
nawet tym, którzy uważają,
że pomocy nie potrzebują**

odpychająca i nie można z nią normalnie porozmawiać. Denerwuje też nauczycieli, bo robi, co chce, a oni nie mają na nią żadnego wpływu. To naprawdę trudna osoba, a jednocześnie jest w niej coś dziwnego. Gdy jednej z koleżanek kilka razy udało się zagadnąć ją na korytarzu i zapytać, co u niej słychać, w jej oczach dostrzegła spojrzenie małej, wystraszonej dziewczynki albo głodnego, wyrzuconego z domu psa. – Tak wygląda i zachowuje się człowiek poraniony – mówi Małgorzata Kramarz, doradca psychologiczno-pedagogiczny z Archidiecezjalnej Specjalistycznej Poradni Rodzinnej we Wrocławiu. – Im bardziej ostry, kolczasty, nieprzystępny i trudny na zewnątrz, tym bardziej jest okaleczony wewnątrz. Chowa

się za pancerzem, ale jeśli znajdzie odwagę i siły, by go odsunąć, wyziera zza niego przeżalone, zalęknione dziecko.

Często zachowują się tak osoby, które doświadczyły odrzucenia. Dotyczy ono ich samych albo osób z najbliższego otoczenia. Szukając pomocy psychologicznej, zwykle nie kojarzą swoich życiowych problemów osobistych, rodzinnych i zawodowych ze stratą lub odrzuceniem. Na przykład z utratą dziecka z powodu poronienia, przedwczesnego porodu, błędu lekarza czy aborcji. Nie mówi się o tym w domu ani na spotkaniach rodzinnych, a po latach złe skutki odczuwają mama, tata, ich żyjące dzieci, a nawet dziadkowie. Nawracające depresje często mają źródło w sprawach nigdy nie nazwanych, nie przecierpianych. Niełatwo jest znaleźć terapeutę, który nie obawia się poruszania problemu strat w ludziach. Często zajmują się tym psychologowie katolicy, związani z ośrodkami i poradniami parafialnymi lub diecezjalnymi.

Skok na bungee

Zdarza się, że odrzuceni poszukują śmierci. Eksperymentują z środkami odurzającymi, szybką jazdą, sportami ekstremalnymi i innymi zachowaniami na granicy życia. Tak próbują znieczulić rozdzierający wewnętrzny ból. – Czasem budzę się w nocy ze strasznym cierpieniem gdzieś w środku, którego nie umiem przypisać żadnemu organowi. Tak boli, że mam ochotę wyskoczyć przez okno z wielkim wrzaskiem. Muszę się znieczulić papierosami, alkoholem... Ten ból rodzi we mnie agresję i potężną siłę niszczącą, która mnie przeraża. Boję się siebie – wyznają ludzie poszukujący pomocy.

– Przyczynami tego bólu są przemoc w rodzinie, zaniedbania, śmierć – wyjaśnia Małgorzata Kramarz. – Niełatwo jest pomóc komuś, kto ziele ogniem, pokazuje pazury i kłosa. Żeby wejść w głąb jego duszy, znaleźć przyczyny i próbować uleczyć, trzeba przyjąć go z kółcami, dostrzec w nim człowieka, ale jednocześnie nazwać jego czyny po imieniu i powiedzieć: tego nie pochwalam! Potrafię dojrzeć twoje dobro. Jestem przy tobie i chcę ci pomóc. Ale wiedz, że twoje zachowanie jest niedopuszczalne i musisz ponieść konsekwencje swoich czynów! Jest szansa, że zraniony człowiek posłucha nas i powie: – Masz rację. Nie chcę już dłużej tak żyć! Tak jak w końcu powiedziała wrocławska prostytutka. Nie usłyszał tego nieznajomy starszy mężczyzna, ale to dzięki niemu odmieniła swoje życie.

Jolanta Sąsiadek